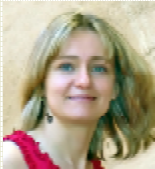




23 czerwca to w Polsce DZIEŃ OJCA



WSPOMINAM TATĘ

Tata nauczył mnie jeździć na rowerze i na łyżwach, nauczył szybkiego chodzenia i prasowania, z nim łowiłam ryby. Z nim po raz pierwszy byłam w kościele. Wszędzie chodził tylko na piechotę. Pisał wspaniałe wiersze. Był ulubionym wykładowcą studentów uniwersytetu w Kaliningradzie. Chciał, by zwracano się do niego „sudar”. Jego marzeniem było odrodzenie się jego polskich korzeni przez moją osobę.

W Rosji nie ma takiego święta jak Dzień Ojca. O Dniu Matki w listopadzie też mało kto wie. Dlaczego?

W Polsce Dzień Mamy (26 maja) i Dzień Taty (23 czerwca), tak samo Dni Babci i Dziadka są obchodzone w każdej rodzinie. Laurki, kwiaty, przedstawienia w przedszkolach i szkołach, w sklepach i aptekach specjalnie zapakowane prezenty z napisem np. Dla Mamy albo Dla Taty.

Mój tata już nie żyje – odszedł w pełni sił, miał zaledwie 60 lat i mnóstwo planów na przyszłość. Kiedy był z nami, kochaliśmy i ceniliśmy go, nigdy nie potrafiliśmy wyobrazić sobie naszego życia bez niego. A kiedy zabrakło go, nagle poczuliśmy się jakbyśmy byli małymi bezradnymi dziećmi.

Dopiero teraz zastanawiam się, czym był dla mnie tata, jak dużo mnie nauczył, jakim był niezwykłym człowiekiem. Był takim Tatą, jakim prawdziwy Tata być powinien – kochającym swoje córki i poświęcającym im w miarę możliwości jak najwięcej swojego wolnego czasu, którego niestety miał wyjątkowo mało.

Ze starszą siostrą jesteśmy trochę podobne, trochę się od siebie różnimy. Diametralnie różnie układały się nasze losy. Tata nigdy nie faworyzował żadnej z nas, traktując zawsze równo, niezależnie od okoliczności.

Tata – jak na tatusiów przystało – sporo mnie nauczył. To z nim za rękę po raz pierwszy niepewnie stanęłam na łyżwach i pojechałam po lodzie na stadionie „Baltika”. To on biegał za mną po podwórkach, kiedy nie potrafiłam jeszcze zahamować na swoim pierwszym dwukółowym rowerze. To on tłumaczył mi i pokazywał jak należy prawidłowo prasować męskie koszule (przy tym że nie mieliśmy deski do prasowania). To on instruował mnie jak się łowi ryby w jeziorze. To jemu zawdzięczałam swoją umiejętność i zamiłowanie do szybkiego chodzenia.

Co roku wyruszaliśmy na trud-

ne piesze wyprawy z ciężkimi plecakami i namiotami. Zwiedziliśmy nie tylko cały obwód kaliningradzki, ale też Karelię i góry Altaj. My, dzieci, nauczyliśmy się od rodziców wytrzymałości i niewybredności w trudnych warunkach. Nie pamiętam, żeby Tata był zmęczony wieczorami po 20 kilometrach dzikich dróg z dwudziestokilogramowym plecakiem na plecach, żeby nie miał sił na rozbija-



W kolejce wąskotorowej podczas podróży przez obwód leningradzki

nie namiotów, rozpalanie ogniska i na pocieszenie mnie – dla mnie przecież wędrowki z plecakiem nie były takie łatwe.

Tata starał się zawsze i wszędzie docierać na piechotę, nie korzystając z transportu publicznego. Sam o sobie mówił, że idzie wyprzedzając tramwaje. Do pracy na uniwersytet z domu szło się około 50 minut, tata nigdy się nie spóźniał. Raz wybierał się na wystawę do Galerii Artystycznej, ja też się zgłosiłam, miałam wtedy 17 lat. On na to „Nie dasz rady, bo idę pieszo”. Ja odparłam, że sobie poradzę, postaram się. Trzeba przyznać, że bardzo się starałam. Przed galerią byliśmy punktualnie.

I tata powiedział „A ty rzeczywiście potrafisz szybko chodzić!” Było to dla mnie bardzo schlebające. Wiersz Mariny Cwietajewej „Oda ku pieszemu chodowi” (1927) był jednym z jego ulubionych.

A propos wierszy. Tata sam pisał przepiękne, profesjonalne wiersze. Kiedy miałam 4 lata, na

jesiennej uroczystości w przedszkolu zabrakło dla mnie wierszyka. Byłam niepokieszona. Tata powiedział „Spokojnie, sam napiszę dla ciebie wierszyk, wystąpisz z nim.” I tak się stało: występ był bardzo udany. Pamiętam ten wierszyk do dziś, mam nawet zrobione przez Tatę zdjęcie jak go recytuję.

Pamiętam Tatę zawsze siedzącego przy biurku z rozłożonymi

biony wykładowca studentów Kaliningradzkiego Uniwersytetu (stwierdzono to na podstawie anonimowych ankiet).

Tata był Polakiem, doskonale znającym język polski. W domu ze swoją mamą i rodzeństwem rozmawiali tylko po polsku. Jednocześnie perfekcyjnie władał językiem rosyjskim, ponieważ wychował się już w środowisku rosyjskojęzycznym, chodząc do rosyjskiej szkoły w Znamieńsku, a później studiując w Leningradzie. Był dwujęzycznym, jednak z nami w domu (niestety) rozmawiał wyłącznie po rosyjsku. Polskiego używał do rozmów z braćmi i siostrami, przeklinał też w języku polskim – z tego powodu niektóre polskie przekleństwa do dziś nie brzmią dla mnie wystarczająco groźnie. Przyjeżdżając do Polski Tata od razu przechodził na język polski; miał ogromny zasób słownictwa, operował złożonymi konstrukcjami gramatycznymi czując niuanse stylistyczne tego języka.

Rozprawiając o języku rosyjskim, Tata często ubolewał nad tym, iż nie ma w nim takich form zwracania się do mężczyzny i kobiety jakie istnieją w polskim (*pan, pani*), angielskim (*sir, madam*), niemieckim (*herr, frau*) i wielu innych językach. Ze zostały jedynie zwroty według przynależności płciowej: do mężczyzny po rosyjsku mówi się „mężczyzna”, a do kobiety – „kobieta”.

> str. 7



Karelia. Nasz biwak. Tata zawsze mnie pocieszał.